

<https://doi.org/10.18778/8220-870-2.11>

Łucja Lange*

KU JAKIEJ ZMIERZAMY PRZYSZŁOŚCI RELACJI MIĘDZYGATUNKOWYCH W MIEŚCIE?

** Dr, Uniwersytet Łódzki, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania, e-mail: lucja.lange@uni.lodz.pl, <https://orcid.org/0000-0002-2676-1022>. Zainteresowania badawcze: critical animal studies, death studies, marginalizacja, wykluczenie, różnorodność.*

Wprowadzenie

Miasta zawsze były wielogatunkowe, nawet jeśli ich twórcy tego nie zakładali. Było i jest tak głównie dlatego, że osady ludzkie powstają na terenach zamieszkiwanych przez różne gatunki istot żywych, co oznacza, że pomimo pojawiania się ludzi, w jakiś sposób starają się one pozostawać w swoich siedliskach. Zjawienie się w danym miejscu człowieka oznacza też pojawianie się kolejnych gatunków, które człowiek przynosi ze sobą do miasta (psy, koty itd.) lub które za człowiekiem podążają – bo dla nich obecność ludzi wiąże się z obecnością pożywienia (szczury, owady). Jednakże do XXI wieku nasze relacje z innymi gatunkami były ukierunkowane na dobro tylko jednej ze stron – nas, ludzi. Nie twierdzę, że idee innego organizowania przestrzeni nie pojawiały się i nie było prób łączenia osiedli mieszkaniowych z lasami, ogrodami itp. Twierdzę natomiast, że próby te były podporządkowane dobru człowieka – przyroda pełniła różne funkcje (por. podejście instrumentalne do przyrody, traktujące ją jako zbiór dóbr możliwych do wykorzystania w zgodzie z zasadami wolnego rynku – zob. Macnaghten, Urry, 2005, s. 10) i nie miała jednocześnie prawa do swobodnego istnienia. Przyroda i środowisko podlegały konsumpcji, były maksymalnie eksplorowane, gospodarowano nimi jak zasobami, które miały zapewnić dziedzictwo kolejnym pokoleniom, lub były przedmiotem badań naukowych. Dostrzegalne jest to nadal w podejmowanych działaniach względem przyrody (nie tylko w miastach) – drzewa należy przycinać i wycinać, trawniki kosić, liście grabić i wywozić, zielen w mieście ma być „zadbana” i uporządkowana (Krajewski, 2020, s. 113). Brak „dbałości o porządek” uznawany jest za zaniedbanie i kojarzony z biedą i brudem, czyli oceniany negatywnie. Niestety w tak urządzonych przestrzeniach nie zawsze jest miejsce dla zwierząt – jeży, szczurów, kotów, różnych gatunków ptasich mieszkańców, czy wreszcie owadów i mikroorganizmów. Pojawiają się określenia typu „gatunek inwazyjny” lub „szkodnik”, a przedstawiciele takich grup są przeganiani lub zabijani (tępieni). Społeczny stosunek do gołębi czy szczurów wskazuje rażąco nierówność ze zdziczałymi kotami, które mogą doczekać się ocieplanych domków, dokarmiania – za cenę regulacji urodzeń, poprzez dokonywanie sterylizacji i kastracji oraz wyłapywania i umieszczania tego gatunku w domach. Wiele osób angażuje się w pomaganie wybranym gatunkom istot, ale zwykle swoimi działaniami wykluczają one inne istoty. Spojrzenia pomagających skupione są na konkretnych punktach, mało kto dostrzega całość relacji międzygatunkowych, a żeby dobrze koegzystować, należy spojrzeć najszerzej, jak to tylko możliwe, uwzględniając wszystkie strony interakcji. Czego więc potrzeba, by stworzyć miasto uwrażliwione na pozytywne relacje między wszystkimi gatunkami?

Warto przyrodę potraktować jako „fakt społeczny” – czyli coś, co swoją obecnością przeobrażamy, odtwarzamy i wytwarzamy, nadając rozmaite znaczenia i wartości (Macnaghten, Urry, 2005, s. 10). Do opisywania tak pojmowanej przyrody oraz relacji zachodzących w jej ramach potrzebne jest przyglądanie się faktom społecznym (socjologia) i faktom przyrodniczym (biologia, geografia), czyli wychodzenie poza jedną dyscyplinę i jeden punkt widzenia. W tym miejscu może okazać się przydatne również pojęcie posthumanizmu rozumianego jako stanowisko, które w pewien sposób pozbawia człowieka dotychczasowych priorytetów lub unieważnia jego przywileje, próbując jednocześnie myśleć o ludzkości jako o jednym z elementów szerszej ekologii współzależnych sił (Hester, 2019, s. 68). W konsekwencji jest szansa na to, że uda nam się zadbać o dobrostan różnych istot współzamieszkujących z nami świat.

Po pierwsze – miasto dziś

Zacznijmy jednak od ustalenia, w jaki sposób postrzegamy środowisko w miastach, które są przestrzeniami ludzkiego zamieszkiwania, pracy i rozrywki oraz gdzie w tym wszystkim jest miejsce dla przyrody?

Phil Macnaghten i John Urry (2005, s. 9) wskazali na różne sposoby organizowania wizji przyrody. Realizm środowiskowy przyrodę umieszcza poza działaniami człowieka jako niezależną od praktyk społecznych. Środowisko wraz z mechanizmami, które nim rządzą, może być poznane wyłącznie dzięki nauce racjonalnej (nauki przyrodnicze) i tylko w ten sposób można przeciwdziałać jego dewastacji lub oceniać jego stan. Realizm środowiskowy sprzyja przy tym podziałowi na to, co jest tworzone kulturowo i na to, co pochodzi z natury. Zgodnie z takim postrzeganiem miasto będzie wytworem kulturowym, a przyroda będzie tym, co działa samoczynnie i powinna być w ramach miasta kulturowo okiełznana. Wojciech Kłosowski (2021, s. 34–35) pisze o „niewyobrażalnej sile sukcesji przyrody”, której „konsekwentnie” i „stale” pozbywamy się z miasta. Zaznacza przy tym, że „duża część lokalnych usług publicznych służy... pogorszeniu stanu miasta. Siłą nawyku organizowane są co roku usługi zbędne lub szkodliwe, bo «zawsze tak się robiło»” (Kłosowski 2021, s. 34–35).

Innym sposobem postrzegania przyrody jest idealizm środowiskowy (Macnaghten, Urry, 2005, s. 10), w ramach którego identyfikowane są wartości wyznawane przez daną społeczność i adaptowane do rozumienia charakteru przyrody. Środowisko jest w tym ujęciu czymś, czemu można przypisywać wartości pozytywne i negatywne. To, co negatywne, będzie nazywane szkodliwym („chwasty”, „szkodniki”, „gatunki inwazyjne”), a to, co pozytywne, będzie

określane mianem pomocnego i sprzyjającego dobrostanowi człowieka itp. W ramach takiego światopoglądu rozwijane są narracje powstające na gruncie nauk przyrodniczych, skoncentrowane np. na poszczególnych gatunkach.

Trzecim jest wspomniane wcześniej podejście instrumentalne do przyrody i przypisywanie jej nie tyle wartości, które nią kierują, co funkcji, jakie może ona spełniać względem człowieka. Środowisko jest w tym przypadku podporządkowane potrzebom ludzi – jeśli pojawia się w mieście, to dlatego, że pełni funkcję estetyczną lub praktyczną. Nie ma w tym spojrzeniu miejsca dla przyrody i jej praw (Boyd, 2017; Stone, 2010). Philippe Saint Marc (1979, s. 48) dostrzega problemy wynikające z ekonomicznego podejścia rabunkowego, pisząc: „[c]złowiek niszczy naturę, gdyż przynosi mu to zyski [...] a jej ochrona jest niewątpliwie kosztowna”. Wskazuje więc inny aspekt, na którym powinniśmy się koncentrować – aspekt psychofizyczny: „Musimy odkryć wartość ludzkiego ciała jako podstawowego elementu organizacji zbiorowości. Musimy przyznać człowiekowi prawo do natury, którego zasadniczą oś stanowiłyby: prawo do zdrowia, prawo do piękna i prawo do natury dzięki ochronie środowiska naturalnego” (Saint Marc, 1979, s. 49). Proponowane prawo do natury nie jest jednak rozwiązaniem optymalnym. Co prawda Saint Marc (1979, s. 46) wskazuje na problemy związane z zaspakajaniem potrzeb wtórnych przy jednoczesnym pomijaniu potrzeb podstawowych (tu: głód natury), ale jego poglądy nadal cechuje podporządkowanie przyrody wartościom i funkcjom – funkcjom niezbędnym dla dobrostanu człowieka.

Dzisiejsze miasta reprezentują wszystkie trzy perspektywy – każda forsowana jest przez inną grupę interesantów – pomimo deklaracji ze strony urbanistów, że bardziej zwracają uwagę na środowisko i jego społeczny wymiar (por. Gissen, 2009) zgodnie z Kartą Ateńską (Jakubowski, 2020, s. 8). Konsekwencją takiego stosunku do środowiska jest brak spojrzenia holistycznego.

Po drugie – miasto, przyroda i współzamieszkiwanie

Czy w ramach tak postrzeganego miasta możliwe jest współzamieszkiwanie? Tak, ponieważ ma ono miejsce od początku istnienia miast (Atkins, 2012; Brown, 2016; van Patter, 2021). Współzamieszkujemy, odkąd tworzymy własne osady. Dzieje się to nie zawsze świadomie i nie zawsze za naszym „przyzwoleniem”, co prowadzi do narastających konfliktów, tępienia jednych gatunków, faworyzowania innych – czyli zaburzania wytwarzających się ekosystemów miejskich. Te istoty bowiem, które traktujemy jako gatunki inwazyjne (obce), są oceniane z punktu widzenia człowieka i „niezmiennej przyrody” jemu podległej

(zgodność z podejściem kreacjonistycznym). Zatem w tym ujęciu człowiek nie zakłada, że immanentną cechą środowiska jest właśnie jego zmienność – z jednej strony wynikająca z natury samych gatunków, z drugiej ze współlistnienia różnych gatunków na tym samym terenie i ich interakcji, z trzeciej zależna od warunków klimatycznych, pogodowych itd. Interesujące jest to, że jako gatunki inwazyjne postrzega się te istoty żywe, które adaptując się do nowych warunków, wypierają z danego terenu inne – przy czym wypieranie może oznaczać zarówno doprowadzenie do wymarcia, jak i przeniesienia. Zgodnie z takim definiowaniem zagrożenia mieszkańcom konkretnej przestrzeni, należałoby ludzi traktować jako gatunki inwazyjne, co oczywiście nie ma miejsca, tak jakby człowiek nie był częścią natury – tymczasem nie tylko jesteśmy częścią świata biologicznego, lecz jesteśmy także uwikłani w systemy powiązań międzygatunkowych, o czym za chwilę.

Budowanie jest jedną z ciekawszych aktywności różnych żywych istot na Ziemi. Większość gatunków budując swoje siedliska, aranżuje je w taki sposób, by dane miejsce dostosować do swoich potrzeb, ale bez nadmiernego ingerowania i przetwarzania przestrzeni. Chodzi o to, by było bezpiecznie (zabezpieczenie przed drapieżnikami i warunkami atmosferycznymi; niezwracanie uwagi drapieżników) i wygodnie. Ludzie budują w podobny sposób swoje osady, z tą różnicą, że przy okazji przetwarzają przestrzeń – wycinają drzewa, niszczą siedliska innych gatunków (tak roślin, jak i zwierząt), zmieniają koryta rzek itp. W rezultacie budując dla siebie, wypierają inne gatunki. Jednym z bardziej charakterystycznych i spektakularnych przykładów takich działań było doprowadzenie do wyginięcia gołębia wędrownego (*ectopistes migratorius*), który jeszcze w XIX wieku zamieszkiwał Amerykę Północną. Opisywano ten gatunek jako bardzo liczny, występujący w dużych stadach, które potrafiły zasnuwać niebo nad budującymi się miastami, zasłaniając dostęp do światła. Polowano na te gołębie, wycinano lasy, w których gniazdowały, wylapywano je do hodowli prywatnych i ogrodów zoologicznych. W wyniku antropopresji w pierwszych latach XX wieku liczebność tego gatunku dramatycznie spadła, a ptaki te przetrzymywane były już głównie w ogrodach zoologicznych, gdzie nie rozmnażały się – w roku 1914 umarł ostatni osobnik, nazywany przez pracowników zoo Marthą (zob. Fuller, 2015, s. 9). Gołąb wędrowny nie jest jedynym gatunkiem, który wytępił się (wśród nich: dodo – *raphus cucullatus*, syrena morską – *hydrodamalis gigas*, tur leśny – *bos primigenius*, alka olbrzymia – *pinguinus impennis*, por. Petruzzello, BD), zakładając, że jeśli jakieś istoty występują licznie, to można bezrefleksyjnie wykorzystywać ten fakt, by zaspokajać swoje potrzeby. Taka nierówność w relacjach z innymi gatunkami widoczna jest na wszystkich płaszczyznach współlistnienia – również w miastach.

Przykłady podejścia zawężonego do poszczególnych gatunków lub ich grup reprezentowane są w publikacjach tworzonych przez biologów lub urbanistów. Dla

przykładu publikacja z 1989 roku pt. *W obronie zieleni miasta* punktuje niewłaściwe działania władarzy miasta Łodzi, wskazuje na ubytki w drzewostanie, szkodliwość złego „gospodarowania zielenią miejską” lub niewystarczające działania mające na celu ochronę przyrody lub tworzenie nowych miejsc dla jej rozwoju (Wojtczak, 1989, s. 23), z drugiej strony postrzega przyrodę jako dziedzictwo kulturalne i naturalne, coś, czym można i należy zarządzać (Olaczek, 1989, s. 5). W książce tej nie poświęcono uwagi zwierzętom, które zamieszkują miejską zieleń. Nie zadano pytań o to, ile gniazd jest niszczonych przy okazji wycinki drzew? Jakie są konsekwencje krytykowanej przez autorki i autorów gospodarki zielenią miejską?

Starsze opracowanie autorstwa Bronisława Ferensa z roku 1956 koncentruje się na obecności ptaków w mieście. Autor pisze: „[...] miasto to nie tylko środowisko życiowe nas – ludzi. Miasto to osobliwy biotop wielu organizmów żywych, należących niemal do wszystkich grup systematycznych państwa zwierzęcego. Ptaki grają w tym środowisku rolę pierwszorzędą” (Ferens, 1956, s. 4). Zaznacza również, że „[ż]ycie zwierzęce zostało niegdyś wyparte z obszaru, na którym powstało miasto, powróciło ono jednak, pod inną wprawdzie postacią i zdobyło to nowe dla siebie środowisko, a zdobywcze organizmy zwierzęce zdołały utrzymać je w swym posiadaniu” (Ferens, 1956, s. 13). W tej publikacji brakuje ewidentnie elementu miejskiej zieleni oraz szerszego spojrzenia na kwestię naturalnych wrogów ptaków w miastach (konkurencja, szeroko pojmowane drapieżnictwo, pasożytnictwo, czynniki klimatyczne, czynniki antropogeniczne – por. Bocheński i in., 2013). Ferens (1956, s. 21–22) uważa, że w miastach praktycznie nie ma wrogów ptaków – jedynie koty domowe „wyrządzają największe spustoszenie”, ale i one, zdaniem autora, „powoli znikają z miast”. Łatwość życia ptaków w mieście i wspomniany brak naturalnych wrogów sprawia, że charakteryzują się one większą chorowitością, różnego rodzaju genetycznymi schorzeniami, albinizmem, mniej urozmaiconym śpiewem. Problem stanowi również większa ekspansywność niektórych gatunków ptaków, co zagraża innym gatunkom – np. zależność występowania i zmienność populacji wróblowatych, gołębia oraz sroki (*pica pica*) i wrony siwej (*corvus cornix*). Odnośnie do relacji występowania sroki i wrony siwej wiadomo, że oba te gatunki zagrażają występowaniu innych gatunków, jednocześnie wrona siwa „może ograniczać liczebność sroki” (Węgrzynowicz, 2013, s. 13). Ferens (1956, s. 60) dostrzega w ludziach zagrożenie dla ptaków – sidlarze, młodzież – jednakże tylko w przypadku kotów zaleca działania mające na celu „tępienie kota domowego jako największego szkodnika w parkach, zieleńcach i ogrodach miejskich”. Brakuje refleksji związanej z edukowaniem ludzi czy egzekwowaniem przepisów ochrony środowiska.

Obecne współzamieszkiwanie oznacza nadal ustalanie gatunkowej hierarchii ważności (wartości). Pojawiają się określenia „szkodnik” lub „gatunek inwazyjny”. Właśnie z takim nastawieniem tworzony był projekt Generalnej

Dyrekcji Ochrony Środowiska pt. *Inwazyjne gatunki obce* (Tokarska-Guzik i in., 2018). Do celów projektu zaliczano: określenie stopnia inwazyjności gatunków obcych w Polsce, wskazanie gatunków najbardziej zagrażających rodzimej przyrodzie oraz opracowanie dla nich metodyk zwalczania lub kontroli. W ramach projektu przeanalizowano 60 gatunków roślin i 58 gatunków zwierząt. Przy okazji określania niezamierzonych dróg rozprzestrzeniania się gatunków nazywanych inwazyjnymi zidentyfikowano najwięcej takich, które „uciekły” z hodowli lub samodzielnie rozprzestrzeniły się po wcześniejszej introdukcji na obszarach poza granicami Polski (por. Tokarska-Guzik i in., 2018, s. 37–38). Winą za pojawienie się tych gatunków należy więc obarczać człowieka – piętnowanie samych gatunków nazywaniem ich inwazyjnymi, szkodzącymi rodzimej faunie i florze nie jest podejściem właściwym. Nie dziwi więc fakt, że Krzysztof Dudek, Leszek Jerzak i Piotr Tryjanowski (2016, s. 21–22) piszą o zwierzętach „konfliktowych” w miastach – nie używają już określenia „szkodnik”, ponieważ twierdzą, że jest ono krzywdzące w stosunku do gatunków, które są pożyteczne. Konfliktowość zwierząt dotyczy ich zdaniem wszelkiego rodzaju problemów wynikających ze współzamieszkiwania przestrzeni (np. rozgrzebywanie śmietników w poszukiwaniu pożywienia) i nierównych szans (np. podróz płazów do zbiorników wodnych przez ruchliwe ulice). Autorzy wskazują na to, że miasta budowane są na terenach o wysokiej bioróżnorodności, co powoduje wycofywanie się gatunków mniej elastycznych, a przystosowanie do nowych warunków tych, które są bardziej elastyczne – najlepiej do życia w mieście przystosowały się wspomniane już ptaki (Dudek, Jerzak, Tryjanowski, 2016, s. 11). Dostępność pożywienia, brak dużych drapieżników, dostępność licznych i różnorodnych schronień, wyższe temperatury oraz dłuższy „dzień świetlny” to tylko niektóre z czynników mających wpływ na osiedlanie się zwierząt w miastach. Tworzymy atrakcyjne przestrzenie dla zwierząt innych niż my sami. Jednocześnie jesteśmy jednym z większych zagrożeń dla tychże zwierząt – poprzez ruch pojazdów mechanicznych, tworzenie barier (w tym szklanych powierzchni), płoszenie, zabijanie, niszczenie gniazd. Dodatkowo to, co może być postrzegane jako pozytywne (np. dłuższy dzień świetlny), może stanowić też zagrożenie w postaci zanieczyszczenia światłem, które będzie narażało na ataki drapieżników – lub właśnie drapieżnikom utrudni polowanie (Luchsinger, Griffin, 2017, s. 64–65). Innymi problemami są – również powiązane z człowiekiem – gatunki drapieżników zamieszkujących lub występujących przy człowieku, jak psy i koty, oraz choroby rozwijające się m.in. w konsekwencji pozyskiwania pożywienia niskiej jakości pochodzącego z naszych odpadów (Luchsinger, Griffin, 2017, s. 12–13). Zdaniem autorów część tych zagrożeń można minimalizować, prowadząc odpowiednią edukację oraz egzekwując prawa ochrony przyrody (Luchsinger, Griffin, 2017).

Działania ludzkie względem istot niebędących ludźmi charakteryzują się bardzo selektywnym spojrzeniem, czego przykłady przedstawiłam powyżej, dodatkowo często obarczone są mylnym przekonaniem o tym, że są słuszne. Opublikowany w czerwcu 2021 roku apel naukowców i naukowców do Prezydent Miasta Gdańska oraz Radnych Miasta Gdańska wskazuje na „modę” związaną ze stawianiem kolejnych pasiek „pod hasłem ratowania pszczół”, która w rzeczywistości jest szkodliwa. Zakładanie pasiek z pszczołą miodną przyczynia się do wypierania innych gatunków zapylaczy, ale również zmniejszenia ilości pożywienia, o które konkuruje więcej owadów z kolejnych pasiek. W apelu zawarta jest sugestia rzeczywistej pomocy pszczołom, poprzez:

zwiększanie bazy pokarmowej pszczół (rzadsze koszenie trawników, sianie i sadzenie kwiatów nektaro- i pyłkodajnych, ze szczególnym uwzględnieniem gatunków rodzimych), zapewnianie warunków do gniazdowania w miejscach bogatych w pokarm („hotele dla owadów”, jak również pozostawianie naturalnych materiałów na gniazdo, takich jak martwego drewna czy suchych łodyg roślin np. w wydzielonych „dzikich” strefach parków), rezygnacja z użycia pestycydów do pielęgnacji zieleni ozdobnej i zwalczania komarów. Działaniem wspierającym typowo pszczołę miodną mogą być natomiast szkolenia skierowane do pszczelarzy, na temat prawidłowego prowadzenia pasieki i zapobiegania chorobom pszczół miodnych (Apel, 2021).

Po trzecie – świadomość współzamieszkiwania i mądre kreowanie przestrzeni wspólnych

Edukacja i egzekwowanie praw ochrony przyrody są istotne z punktu widzenia wspólnoty wielogatunkowej. Pojawia się również sformułowanie praw natury (a nie tylko prawa do natury), które wskazuje na konieczność oddawania sprawczości naturze, celem przywrócenia ładu, w nadziei na poprawę warunków życia wszystkich istot należących do wielogatunkowej wspólnoty. David R. Boyd (2017) prezentuje różne rodzaje praw przyznawanych zwierzętom, gatunkom oraz naturze w postaci drzew, rzek czy ekosystemów (por. Stone, 2010). Do tej pory przyroda postrzegana była przez pryzmat własności – Boyd (2017, s. 34) podkreśla konieczność zmiany tej perspektywy, szczególnie że nasze wartości już się zmieniły, a teraz powinniśmy poprzeć to adekwatnymi działaniami.

Kwestia naszych powiązań z naturą wymaga głębszej edukacji, ponieważ nie dostrzegamy powiązań między gatunkami. W przypadku ludzi i innych zwierząt można mówić o „nazbyt wąskim rozumieniu związków zwierząt ze

wspólnotami ludzkimi” (Donaldson, Kymlicka, 2018, s. 114). Dodatkowo – jak piszą Sue Donaldson i Will Kymlicka (2018, s. 444) – „[z]budowaliśmy nasze społeczeństwa – nasze kultury i gospodarki – na eksploatacji zwierząt i wielu z nas ma żywotny interes w utrzymaniu obecnych praktyk w tej czy innej formie”. Nie akceptujemy w pełni faktu wzajemnej zależności wszystkich istot żywych – a nawet szerzej – wszystkich elementów ekosystemu (ekosystemów) wraz z powietrzem, glebą i wodą. Piotr Skubała (2021, s. 66) sugeruje, że „[m]iasto w świecie kryzysu klimatycznego powinno stać się rozległym ogrodem, w którym każdą wolną przestrzeń oddajemy przyrodzie. Dzięki temu miasto zacznie zachowywać się jak gąbka. Musimy nauczyć się zatrzymywać wodę w mieście, a nie szybko jej się pozbywać”. Skubała zwraca też uwagę na dobre praktyki związane z tworzeniem zielonych miejsc, zbieraniem deszczówki czy ochroną przyrody. Wiele z nich nadal koreluje z przekonaniem, że przyroda pełni określone funkcje względem człowieka, jednakże są one poszerzone o spojrzenie holistyczne – widoczna jest również rola człowieka w ochronie przyrody (działaniu na jej rzecz) i jego interakcje ze środowiskiem. Powrót do natury i ponowne zazielenianie (oddawanie naturze) przestrzeni miejskich, które wcześniej z takim pietyzmem betonowaliśmy, jest tendencją globalną – obecną niestety nadal w odosobnionych przypadkach. Oddawanie „dzikiej naturze” sprawstwa ma być odpowiedzią na globalny kryzys klimatyczny i wynikający z niego lęk o przyszłość (nie tylko naszą). Paul Jepson i Cain Blythe (2020, s. 146) uważają, że ruch związany z ponownym dziczeniem przestrzeni miejskich (i nie tylko) ma duże szanse znaleźć się w głównym nurcie działań ekologicznych. Wskazują oni co prawda na zainteresowanie przyrodą ze względu na jej pozytywny wpływ na nastrój ludzi, zmniejszanie niepokoju i stresu oraz wzmacnianie naszego układu odpornościowego, ale jednocześnie przyjmują, że są to wartości, które i tak intuicyjnie przyjmowaliśmy do wiadomości, postrzegając siebie jako integralną część natury. Miles Olson (2012) proponuje, by oduczyć nas dotychczasowego podejścia do środowiska i poprzez ponowne tworzenie przestrzeni dla dzikiej przyrody kreować podejście oparte na wzajemnych powiązaniach i współegzystencji, a w przypadku miast – współzamieszkiwaniu.

Jak tego dokonać? Czy nadal możemy w nierówny sposób traktować otaczające nas istoty? W jaki sposób należy patrzeć na świat, by widzieć każdy jego element osobno i jednocześnie razem z innymi, powiązanymi elementami?

Po czwarte – nie tracić z pola widzenia wspólnoty wielogatunkowej i nie szkodzić

Wspomniałam już, że nowe sposoby budowania relacji miejskich pojawiają się na całym świecie, ale nadal stanowią działania marginalne. Są one dziełem twórczyni i twórców oddziałujących poprzez spekulatywne projekty (np. urbanistyczne) i pomagających odnajdywać drogi do świata, jakiego do tej pory nie znaliśmy, jakiego nas nie uczono. Należy więc zmienić (dostosować) nasz sposób widzenia świata – a sztuka oferuje taką możliwość. James E. Lovelock i Lynn Margulis (2009) opracowali naukowo coś, co nazwali cyrkularnym systemem Gai, czyli powiązali wszystkie elementy obecne na Ziemi z każdą istotą – nawet tą najmniejszą – i w ten sposób wyjaśnili pojawienie się atmosfery ziemskiej wraz z jej zmiennością oraz warunkami, które sprzyjają powstawaniu życia i jego zanikaniu. Ten rozbudowany, skomplikowany system, w którym każdy element jest ważny i odgrywa konkretną rolę, pozwala zobaczyć otaczający nas świat, ale również nas samych, jako zależne od siebie obiekty, które tworzą organizmy (holobionty, por. Gilbert, 2017) i które są esencją symbiozy – cały świat jest wielkim symbiotycznym tworem, który musi reagować na każdą zmianę w postaci znikania jakiegoś gatunku, by utrzymać całość w stanie względnej równowagi. Oznacza to, że chcąc podjąć jakieś działanie, należy zastanowić się, czy sprzyja ono wszystkim, czy tylko wybranym elementom całości? I jeśli jakieś z obiektów wyklucza, to czy to wykluczanie może doprowadzić do zaburzenia równowagi? Namysł tego typu pozwoli wspierać całość systemu i nie szkodzić.

Scott F. Gilbert ze współpracownikami (2012, s. 333–334) uważają, że spojrzenie na świat przez pryzmat symbiozy pozwala zrozumieć, że nigdy nie byliśmy samodzielni, nigdy nie byliśmy sami oraz że istnieje dla nas miejsce w tym systemie. Autorzy ci podkreślają, że „[z]arówno w przypadku zwierząt, jak i roślin nigdy nie było osobników indywidualnych. Ten nowy paradygmat biologii stawia nowe pytania i poszukuje nowych relacji między różnymi żywymi istotami na Ziemi. Wszyscy jesteśmy porostami” (Gilbert i in., 2012, s. 336). Przyrównanie ludzi do porostów może wydawać się zbyt dalekie – szczególnie jeśli podskórnie przenikamy wszelkiego rodzaju fobiami w stosunku do przyrody i wcale nie chcemy być jej częścią. Umysławia ono jednak, że człowiek jest częścią całości, jest porównywalny, choć inny – co pozwala budować odmienne analogie dotyczące emocji, odczuwania, potrzeb.

Podsumowanie

Jednym z większych problemów podejścia multidyscyplinarnego do relacji międzygatunkowych jest to, że jest ono wymagające i nadal mało obecne w ramach działań podejmowanych w środowisku akademickim. Wynika to m.in. z naświetlonego przez Hannę Mamzer (2019, s. 156–157), narzuconego podziału na nauki społeczne, ścisłe i humanistyczne wraz z przydzieleniem każdemu z tych obszarów innego sposobu postrzegania świata. A ponieważ społeczne zaufane – do polityczek i polityków, których nie interesuje obrona interesu publicznego, ani do osób z kręgów naukowych, które starają się przypodobać politykom i przedstawicielom korporacji, czyniąc radykalne wnioski z badań naukowych bardziej akceptowalnymi – jest niskie, należy wprowadzać jak najwięcej działań oddolnych, które będą z jednej strony miały charakter edukacyjny, z drugiej wdrożeniowy.

Miasto wielogatunkowe ma przyszość i można je współtworzyć, kierując się troską i oddając sprawczość wszystkim aktorom tak postrzeganej społeczności.

Bibliografia

- Apel (2021), *Stawianie uli nie pomaga pszczołom – list naukowców*, Nauka dla przyrody, 19.06.2021, <https://naukadlaprzyrody.pl/2021/06/19/stawianie-uli-nie-pomaga-pszczołom-list-naukowcow/> (dostęp: 30.09.2021).
- Atkins P. (red.), (2012), *Animal Cities. Beastly Urban Histories*, Ashgate, Farnham.
- Bocheński M., Ciebiera O., Dolata P.T., Jerzak L., Zbyryt A. (2013), *Ochrona ptaków w mieście*, Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, Gorzów Wielkopolski.
- Boyd D.R. (2017), *The Rights of Nature: A Legal Revolution That Could Save the World*, ECW Press, Toronto.
- Brown F.L. (2016), *The City Is More Than Human. An Animal History of Seattle*, University of Washington Press, Seattle.
- Donaldson S., Kymlicka W. (2018), *Zoopolis. Teoria polityczna praw zwierząt*, przekł. M. Wańkiewicz, M. Stefański, Oficyna 21, Warszawa.
- Ferens B. (1956), *Ochrona i znaczenie ptaków w miastach*, Biblioteczka Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Warszawa.
- Fuller E. (2015), *The Passenger Pigeon*, Princeton University Press, Princeton–Oxford.
- Gilbert S.F. (2017), *Holobiont by Birth. Multilineage Individuals as the Concretion of Cooperative Processes*, [w:] *Arts of Living on a Damaged Planet. Ghosts and Monsters of the Anthropocene*, red. A.L. Tsing i in., University of Minnesota Press, Minneapolis–London (e-book).

- Gilbert S.F., Sapp J., Tauber A.I. (2012), *A Symbiotic View of Life: We Have Never Been Individuals*, „The Quarterly Review of Biology”, t. 87, nr 4, s. 325–341.
- Gissen D. (2009), *Subnature. Architecture's Other Environments*, Princeton Architectural Press, New York.
- Hester H. (2019), *Sapience + Care. Reason and Responsibility in Posthuman Politics*, „Angelaki: Journal of the Theoretical Humanities”, t. 24, nr 1, s. 67–80.
- Jakubowski K. (2020), *Czwarta przyroda. Sukcesja przyrody i funkcji nieużytków miejskich*, Fundacja Dzieci w Naturę, Kraków.
- Jepson P., Blythe C. (2020), *Rewilding. The Radical New Science of Ecological Recovery*, Icon Books, London.
- Kłosowski W. (2021), *Zarządzać miastem w niestabilnym świecie...*, [w:] UrbanLab Gdynia, *Miasto wobec wyzwań*, Laboratorium Innowacji Społecznych, Gdynia, s. 29–43.
- Krajewski M. (2020), *Rośliny/Miasto. O tożsamości życia*, [w:] ZOEpolis. *Budując wspólnotę ludzko-nie-ludzką*, red. M. Gurowska, M. Rosińska, A. Szydłowska, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa, s. 107–118.
- Luchsinger M., Griffin L. (2017), *Light Pollution in an Animal City*, [w:] Calgary. *City of Animals*, red. J. Ellis, University of Calgary Press, Calgary, Alberta, s. 62–65.
- Macnaghten P., Urry J. (2005), *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, przekł. B. Baran, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Mamzer H. (2019), *Humanistyczna i przyrodoznawcza odpowiedzialność za przyrodę*, „Humanistyka i Przyrodoznawstwo”, nr 25, s. 149–167.
- Margulis L., Lovelock J.E. (2007), *The Atmosphere, Gaia's Circulatory System*, [w:] *Dazzle Gradually. Reflections on the Nature of Nature*, red. L. Margulis, D. Sagan, Chelsea Green Publishing, White River Junction, Vermont (e-book), s. 157–171.
- Olaczek R. (1989), *Zieleń miejska jako dziedzictwo kulturalne i naturalne Łodzi*, [w:] *W obronie zieleni miasta*, red. R. Olaczek, G. Ojrzyńska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 5–15.
- Olson M. (2012), *Unlearn, Rewild. Earth Skills, Ideas and Inspiration for the Future Primitive*, New Society Publishers, Gabriola Island.
- Petrizzello M., BD, *6 Animals We Ate Into Extinction*, [w:] *Encyclopedia Britannica*, <https://www.britannica.com/list/6-animals-we-ate-into-extinction> (dostęp: 30.09.2021).
- Saint Marc P. (1979), *Przyroda dla człowieka*, przekł. J. Strzelecki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Skubała P. (2021), *Człowiek i przyroda w mieście – współdziałanie to klucz do przeżycia*, [w:] UrbanLab Gdynia, *Miasto wobec wyzwań*, Laboratorium Innowacji Społecznych, Gdynia, s. 59–76.
- Stone Ch.D. (2010), *Should Trees Have Standing? Law, Morality, And the Environment*, Oxford University Press, Oxford.

- Tokarska-Guzik B., Solarz W., Mazurska K., Dajdok Z., Urbisz A., Okarma H. (2018), *Analiza stopnia inwazyjności gatunków obcych w Polsce wraz ze wskazaniem gatunków istotnie zagrażających rodzimej florze i faunie oraz propozycją działań strategicznych w zakresie możliwości ich zwalczania oraz Analiza dróg niezamierzonego wprowadzenia lub rozprzestrzeniania się gatunków obcych wraz z opracowaniem planów działań dla dróg priorytetowych*, Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, Katowice–Kraków.
- Van Patter L.E. (2021), *Comment: Encountering Urban Animals: Towards the Zoopolis*, [w:] *Animals in Our Midst: The Challenges of Co-existing with Animals in the Anthropocene*, red. B. Bovenkerk, J. Keulartz, Springer, Cham, s. 361–373.
- Węgrzynowicz A. (2013), *Zmiany liczebności i umiejscowienie gniazd sroki Pica pica i wrony siwej Corvus cornix w Warszawie w latach 1974–2009*, „Ornis Polonica”, nr 54, s. 12–24.
- Wojtczak E. (1989), *Obecny stan zieleni miejskiej w Łodzi*, [w:] *W obronie zieleni miasta*, red. R. Olaczek, G. Ojrzyńska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 16–27.